

Wychodzi raz na tydzień
co Wtorek.

Kto chce samą „Pracę“ abo-
nować, może ją sobie zapi-
sać za 50 fen. u pp. agen-
tów i wprost z Wydawnictwa
„Katolika“, Bytom G.-Śl.
(Piekarsenstr. Nr. 29.)

PRACA

CZYLI

„Pracę“ razem z „Kato-
likiem“ można abonować
także na każdej pocztę za
1 markę 25 fen. na kwartał.

OGŁOSZENIA

za rządęk (wiersz) cztero-
łamowy 20 fenygów.

PORZĄDEK CHRZEŚCIJAŃSKI POMIĘDZY LUDŹMI.

(Organ Związku wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górno-śląskich.)

Módl się a pracuj!

Nr. 41

Bytom G.-Śl., dnia 19-go Października 1897.

Rok VII.

Kobiety zamężne we fabrykach.

Fabrykanci potrzebują rąk do pracy. Za pomoc chcieliby jak najmniej płacić. Ponieważ praca kobiet jest tańsza, kiedy są słabsze aniżeli mężczyźni, dla tego fabrykanci chętnie biorą do pracy kobiety. Można się na to zgodzić, póki kobieta nie jest zamężna, chociaż wiele jest powodów, aby kobieta zawsze żyła i pracowała w domu, w rodzinie, chyba iżby fabryki i warsztaty były, w których pracują same kobiety.

Co do kobiet zamężnych, to niema wątpliwości dla każdego rozsądnego człowieka, że one powinny pozostać w domu, ponieważ obowiązki żony i matki są tak liczne, mnogie i ważne, że nie pozostaje ani czasu ani sił do innej pracy. Tu też można zastósować słowa pisma św.: „dwom panom nie można służyć, ponieważ ani jednemu ani drugiemu obowiązków należycie wypełnić nie można“. Potem kobieta, mianowicie matka i żona, powinna mieć charakter, serce, mocne i czyste, a praca we fabryce pomiędzy różnorodnymi ludźmi psuje charakter, serce, podaje wiele pokus ze względu na obyczaje. Robota fabryczna rujnuje życie rodzinne. Ludzie chrześcijańscy uważają tu słusznie jako największy grzech socjalistów, że chcą z gruntu rozbić rodzinę i nigdy nie dopuścić do tego, aby się tworzyły rodziny. To, czego chcą socjaliści, tego już we wielu okolicach dokonali fabrykanci, którzy biorą do fabryki kobiety zamężne, aby mieć tanie ręce do pracy, i którzy tak mało płacą mężczyznom za pracę, że kobiety są zmuszone pracować po za domem we fabryce, aby jako tako utrzymać rodzinę. Ludzie szlachetni, którzy zajmują się sprawami robotniczymi, żądają, aby prawem zakazano pracować we fabrykach

kobietom zamężnym, mianowicie takim, które mają dzieci. Trzeba, aby prawo zmusiło do tego, czego ludzie dobrowolnie nie robią, ponieważ są chciwi a nie mają miłości bliźniego w sercu. W Anglii już są nawet lepsi i szlachetniejsi fabrykanci, którzy uważają takie prawo za konieczne. Pomiedzy nimi jest Mandella, fabrykant, który był dawniej ministrem handlu. Powiada on, że kraj, który wyda takie prawo nie będzie miał szkody, lecz wielkie korzyści. Właściciel największej w świecie fabryki sukna i szat, Oldroyd w Anglii, też jest takiego zdania. W Niemczech równie wielu o tem myśli, mianowicie uczonych katolickich.

Gdyby takie prawo wyszło zabraniające kobietom zamężnym pracować we fabrykach, to panowie musieliby przyjąć więcej męskich robotników i musieliby więcej płacić. Ponieważ jednak panowie nie chcieliby więcej płacić za robotę, dla tego z powodu prawa robotnicy, rodziny robotnicze, mieliby z początku stratę, póki by panom nie zabrakło robotnika, i póki by w ten sposób nie zostali zmuszeni do tego, aby więcej płacili.

Przyczyny, dla których kobiety pracują we fabrykach, są różne. Główną przyczyną jest to, że mąż nie zarobi tyle, ile potrzeba na utrzymanie rodziny. Czasem jednak mąż ma dobry zarobek, lecz nie ma go zawsze, n. p. murarz lub inny robotnik pracujący tylko w pewnym czasie. W takim razie kobieta pracuje, aby był grosz, kiedy mąż nie ma zarobku.

Potem kobieta musi iść na zarobek do fabryki, jeżeli w domu jest wiele dzieci. Pewien uczony, który badał stosunki fabryczne we fabrykach tkackich angielskich i saskich, w których najwięcej kobiet pracuje, powiada, że znalazł we fabrykach wiele kobiet, które właściwie nie potrzebowały pracować we fabryce, bo mąż

dosyć zarabiał, lecz które sobie chciały zarobić na lepsze szaty i stroje, na lepsze naczynia domowe, na zabawę w Niedziele i święta, albo dają zarobek do kasy oszczędności, aby mieć grosz na stare lata. Powody, dla których kobiety zamężne idą do fabryki nie są złe, a byłyby dobre, gdyby kobiety nie miały mężów i dzieci, gdyby nie były żonami i matkami. Choć tedy dobre są powody dla których kobieta zamężna idzie do fabryki na zarobek, to jednak źle robi, ponieważ przez to musi zaniedbać obowiązki swe względem dzieci, które są pierwsze i najważniejsze, w których nikt inny matki nie może zastąpić. Ponieważ kobieta zamężna chce mieć swoje pieniądze, z którymi może robić co chce, to pytanie, czyby można powstrzymać kobiety od pracy fabrycznej, gdyby mąż zarabiał każdy tyle, ile potrzeba na utrzymanie rodziny. Tu tylko może pomódz prawo zakazujące kobiecie zamężnej pracy fabrycznej skoro ma dzieci w domu.

Praca kobiet zamężnych we fabrykach ma bardzo złe skutki. Najpierw jest ona przyczyną, że tak wiele dzieci robotników umiera. W Sasach w niektórych okolicach umiera na 100 dzieci w pierwszym roku około 40.

Mało kobiet daje dzieci po za dom na karmienie. Zwykle umiera dziecko nim matka znowu idzie do fabryki na robotę. Na 100 matek 90 nie karmi dzieci piersią w naturalny sposób, który jest już dla tego zabójczy, ponieważ ludność robotnicza nie umie się obchodzić ze sztucznym żywieniem dziecka, ani nie ma pieniędzy na to, aby sobie kupić aparata na to, aby mleko zwyczajne tak przysposobić, iżby dziecku nie szkodziło. Matka chodząca do fabryki nie karmi dziecka piersią, ponieważ praca fabryczna ją osłabiła; ponieważ odwykła od życia rodzinnego i domowego: ponieważ znowu chce jak najprędzej iść na zarobek. Zdrowie matki pracującej we fabryce jest osłabione i dla tego dzieci rodzą się wątłe i słabe, mizerne, wnet umierają. W końcu jedna robotnica uczy się od drugiej, ponieważ jedna dziecko sztucznie karmi, dla tego czyni to i druga.

Innym złym skutkiem pracy fabrycznej kobiet zamężnych jest ten, że przez nią pogarsza się zarobek robotników męskich. Zwykle we fabryce pracują na akord, od sztuki. Chociaż kobieta robi tyle jak mężczyzna, chociaż równa praca i towar, to jednak kobieta dostaje mniejszą płacę. Ponieważ kobiety kontentują się mniejszą płacą, dla tego fabrykanci starają się o to, aby mężczyźni też pobierali taką płacę, jak kobiety, t. j. mniejszą. Tak jest i w Anglii i

w Sasach. Praca kobiet wywiera zły wpływ na zarobek.

Ci, którzy są za tem, aby prawem zakazać kobietom zamężnym we fabrykach, są jednak tego zdania, że teraz jeszcze takiego prawa wydać nie można, ponieważ teraz jeszcze wiele rodzin nie może utrzymać się bez zarobku matki, mianowicie takie rodziny, których głowa (ojciec, mąż) nie ma pracy przez cały rok we wszystkie sychty. Dla tego w pierw trzeba się w różny sposób starać o to, aby robotnicy byli zabezpieczeni na przypadek bezrobocia, na przypadek, że nie mają zarobku.

Podobnie wdowy dopiero wtenczas będą mogły dzieci swoje dobrze wychować, jeżeli wyjdzie prawo ku zabezpieczeniu wdów i sierót. Lecz to zadługoby potrwało. Dla tego powinni robotnicy i przyjaciele a opiekunowie ich starać się o to, aby najpierw wydano prawo zakazujące pracy fabrycznej kobietom zamężnym, choćby robotnicy mieli z początku nieco mniej dochodu. Żadnej sprawy się nie przeprowadzi bez ofiar. Chodzi tu o ważną sprawę, bo robotnie fabrycznych, zamężnych jest w Niemczech 170,000. Nie ma co czekać, kiedy chodzi o tak wielką liczbę. Chociaż się nie robi od razu wszystkiego, to należy przynajmniej ulżyć robotnikom zamężnym. Najpierw trzeba się starać o prawo, aby nie wolno było pracować we fabrykach kobietom dłużej jak 10 godzin na sychtę; potem niech prawo wypisze te roboty, które są dla kobiet nadzwyczajnie szkodliwe, i niech zakazuje przyjmować kobiet do takiej pracy.

W końcu niechaj robotnicy pamiętają o tem i w tej sprawie, że we wszystkim robotnicy sami sobie pomagać powinni. Dopiero kiedy robotnicy robią wszystko, co jest w ich siłach, dopiero wtenczas mogą żądać, aby im inni pomagali. A więc niechaj mąż nie pozwoli na to, aby żona chodziła do roboty fabrycznej, kiedy tego nie ma koniecznej potrzeby, kiedy mąż tyle zarobi, że rodzina głodu nie ma.

JÓZAFAT.

(Ciąg dalszy).

Uroczysty, długo oczekiwany dzień nadszedł nareszcie, a wszystkim chrześcijańskim mieszkańcom zdawało się, że nigdy słońce tak jasno nie świeciło, że niebo nigdy nie było tak jasne i błękitne, jak tego dnia. Mnóstwo chrześcijańskiego ludu z bliskich i dalekich stron, dążyło w świątecznych strojach do bram świątyni, która się wkrótce zappełniła ludźmi wszystkich

stanów po same brzegi. Święty starzec wszedł na ambonę. Donośnym głosem przemówił do zgromadzonych, dziękując Bogu za łaski i dobrodziejstwa, zachęcając do miłości Boga i bliźniego, do życia godnego nazwiska chrześcianina — tłumacząc wszystkich przedmiotów znajdujących się w świątyni.

Skończywszy ubrał się w albę i w ornat i przystąpił do odprawienia mszy św. przy wielkim ołtarzu. Król ukląkł i złożył swoją koronę na stopniach ołtarza. Cały lud był wzruszony i wysoko ucieszony, że jego król i pan, uznaje nad sobą większego pana, króla nieba i ziemi, któremu wszyscy ludzie są poddani.

Kilku śpiewaków, których Barlaam wybrał, śpiewało pieśni pobożne, a gdy rozbrzmiał w kościele śpiew: „Święty, święty, święty jest Pan, Bóg nasz, pełne są niebiosa i ziemia chwały jego“ — wzruszył się lud cały głęboko i wszystkie oczy napełniły się łzami.

Po komunii kapłańskiej udzielił Barlaam królowi a następnie wszystkim, którzy byli przygotowani, chleba żywota — cisza panowała w świątyni wszyscy byli skupieni w nabożeństwie, dziękczynieniu i miłości.

Po ukończeniu świętej ofiary, obrócił się kapłan z rozjaśnioną twarzą do ludu i mówił błogosławiąc:

— Wszechmogący Bóg Ojciec, Syn i Duch święty, niech was błogosławi i pozostanie zawsze z wami! Idźcie w pokój!

Od tego czasu uczęszczał lud co Niedzielę i święta do kościoła na nabożeństwo i słuchał słowa bożego z wielką pobożnością. Wiara Chrystusa wydawała też u chrześcian tego kraju błogosławione owoce. Miłowali się wzajemnie i dzielili się wszystkim co posiadali — pełnili dobre uczynki — nikt nie widział u nich pogańskich występków, nikt nie słyszał klątwy, bluźnierstwa i oszczerstwa, wszędzie panowała pomiędzy nimi rzetelność, uczciwość i czyste sumienie. Wszyscy zdobywali chleb powszedni pracą rąk swoich i dzielili się takowym chętnie z biednymi, ułomnymi i starymi, którzy pracować nie mogli. Złodziejstwo i oszukaństwo były im obce, również nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu i zbytek w ubraniu; cieszyli się taką pogodą duszy, że nie było nad nich szczęśliwego ludu.

Ich przykład pociągał wielu pogan za sobą i przyjmowali wiarę chrześciańską.

Religia chrześciańska szerzyła się coraz bardziej pomiędzy indyjskim ludem; całe gromady ludzi przyjmowały chrzest święty. Wielu kapłanów, którzy chcąc życie ocalić, schronili się w góry i jaskinie, powracali teraz a król kazał

po miastach i wsiach budować kościoły, które wierni licznie odwiedzali a wszędzie wydawała wiara Chrystusa błogosławione owoce.

XVI.

Król Abener.

Król Józafat rządził chrześciańskim, dobrym i zadowolonym narodem i serce jego radowało się, że był królem i mógł ugruntować szczęście doczesne i wieczne swego narodu. Jedną tylko troską chmurzyła jego czoło i dotykała boleśnie jego serce. Martwił się głęboko, że ojciec jego nie przyjął i nie poznał światła wiary. Tymczasem stary król, ojciec Józafata, nie spuszczał ani na chwilę z oka rządów swego syna.

Dowiadując się pilnie, co się w państwie Józafata dzieje; odwiedzał go przynajmniej raz w rok, aby się naocznie przekonać, jak jego syn rządy sprawuje.

Józafat odwiedzał ojca kilka razy do roku i bawił u niego po kilka dni. Król przyjmował go z wielką życzliwością i okazywał zawsze wielką radość z jego przybycia. Wyprawiał na jego cześć ucztę wspaniałą, urządzał wielkie polowania i rozmaite uroczystości. Rozmawiał wiele ze synem o rozmaitych sprawach państwa, o pożytecznych urządzeniach dla dobra ludu, o podniesieniu rolnictwa, handlu i rzemiosł, o ulepszeniu dróg, moatów i kanałów, tylko o religii nie wspominał ani słowa, a gdy syn zwracał rozmowę na ten przedmiot król omijał go zrzęcznie i zaczął mówić o czem innym.

Ile razy Józafat powrócił do domu, powie-rzał swoje zmartwienie swemu staremu przyjacielowi Barlaamowi.

— Bądź dobrej myśli — pocieszał go Barlaam. — W Boga rąku są serca ludzkie, w bożej mocy jest wszystko. On może najtwardsze skały w ożywcze źródła zamienić. Módlmy się wspólnie gorąco za ojca twojego, w którego duszy teraz jeszcze panują ciemności, ale przy pomocy bożej zajaśnieje jeszcze i dla niego jutrzienka zbawienia.

Tymczasem zaszła w usposobieniu króla wielka zmiana. Rozkosze świata straciły dla niego swój urok, zabawy, których mu jego dwór dostarczał w obfitości wydawały mu się jałowe i puste, pochlebstwa dworaków budziły w nim wstręt; starzał się i mimowoli z wielką trwogą myślał o śmierci. Oddalał te myśli od siebie ale powracały uparcie i nie mógł ich odpędzić.

— Śmierć się zbliża — rozmyślał — a co potem nastąpi?

Syn wspominał mu kiedyś o sądzie po-śmiertnym i te słowa padły mu ciężko na serce.

— Gdyby to było prawdą? — pomyślał — że nasze czyny będą po śmierci sądzone, że będą stanowiły o naszej przyszłości przez całą wieczność! Jakiś głos wewnętrzny mówi mi, że tak jest rzeczywiście. Muszę się przygotować na śmierć i na wieczność.

Stary król cieszył się dotąd zupełnem zdrowiem, teraz całk. że się starzeje i z wiekiem zaczął rozmaitym dolegliwościom podpadać. Przywołał swojego lekarza a ten zapisał mu lekarstwo. Zanim król zażył takowe, żądał, aby mu lekarz dowiódł, że sok lub proszek, który mu podaje wywrze pożądaný skutek i wytłumaczył dla czego lekarstwo w ten lub inny sposób skutkuje.

— O mój królu — rzekł lekarz — tego ci wytłumaczyć nie potrafię. Wiem z doświadczenia, że to lekarstwo jest skuteczne. Wiele jest rzeczy w nauce lekarskiej nad którymi najbieglejsi i najświatlejsi lekarze łamią sobie głowy daremnie i wytłumaczyć ich sobie nie mogą. Takie wytłumaczenie nie jest jednakże choremu do wyzdrowienia potrzebne. Jeżeli lekarstwo dobrze użyte wywoła pożądaný skutek i chorego uzdrowi, wtenczas jest z pewnością dobre — o czem wątpić, byłoby nierozsądkiem. Wierz mi kochany królu, zażyj lekarstwo i oczekuj skutku!

Król uwierzył lekarzowi, zażył lekarstwo i wyzdrowiał.

— Tak samo ma się pewnie rzecz z religią — pomyślał król — jeżeli sobie często nie możemy wytłumaczyć rzeczy naturalnych, które mamy przed oczyma, cóż dziwnego, że mamy rzeczy nadnaturalne, których nie widzimy i naszym rozumem pojąć nie możemy. Stósuje się to do religii chrześcijańskiej, która ma wiele tajemnic, których rozum ludzki ogarnąć nie zdoła, ale ponieważ ludzie wyznający tę religię są dobrzy i szczęśliwi, musi oczywiście być dobrą. Spróbuję pójść za radą Józafata i trzymać się słów założyciela religii chrześcijańskiej: „Kto słucha nauki mojej, przekona się, że ona od Boga pochodzi.“

XVII.

Król Abener i Barlaam.

Gdy Józafat wybrał się znów w odwiedzin do ojca, przyjął go tenże jeszcze radośniej i serdeczniej jak zwykle:

— Chodź, mój synu, — rzekł — wybierzemy się do owego pałacu, gdzie przepędziłeś pierwsze lata twojej młodości. Tam możemy mówić o wszystkim i nikt nam nie przeszkodzi a owe rozkoszne ogrody przywiodą ci na pamięć niejedno miłe wspomnienie ze złotych dni twojej młodości.

Obydwaj pojechali do dawniejszego pałacu Józafata, a gdy syn przy boku ojca przechadzał się po cienistych gankach ogrodu, gdy spoglądał na kwitnące krzewy, myślał z wzruszeniem o dniach, które tu przepędzał tak szczęśliwie. Gdy się zbliżyli do owego źródła pod palmami, rzekł ojciec:

— Tu w cieniu, przy orzeźwiającem źródle odpocznijmy i pomówimy o wielu rzeczach, mój synu.

Muszę przyznać, że twój lud jest lepszy i szczęśliwszy jak mój. Pomimo najlepszych chęci, nie mogę ludziom, którzy są mojemu berłu poddani dogodzić, wynajduje zawsze jakieś powody do niezadowolnienia i niechęci. Często bardzo muszę poskramiać zbuntowanych, po zaprowadzeniu zmian, za które mi powinni być wdzięczni. Twój lud czuje się zawsze szczęśliwy, spokojny i zadowolniony. Poddani twoi kochają ciebie, podczas kiedy mnie, boją się tylko. Nie potrafiłem najsurowszemi karami, ani ogniem, ani mieczem wykorzenić takich zbrodni jak: morderstwo, rabunek i t. p.

Pomiędzy twoim ludem są takie zbrodnie czemś niesłychanem. Twoi poddani unikają ich nie z obawy przed karą, ale dla tego, że się niemi brzydzą. Nietylko unikają złego, ale miłują i wykonują dobre uczynki. Są dobrymi poddanymi, wiernymi małżonkami, kochającymi rodzicami, którzy dobrze wychowują swoje dzieci; dzieci zaś są wdzięczne i posłuszne rodzicom. Sługi są uczciwe i chętne dla swoich panów, panowie są dla sług łagodni i obchodzą się z nimi jak z dziećmi domu; handel niewolnikami, ohydny zwyczaj sprzedawania ludzi jak bydło, ustał zupełnie pomiędzy chrześcianami. Wszyscy niewolnicy są wolni i służą swoim panom jeszcze wierniej i chętniej. Wszyscy chrześcianie w twojem państwie są pilnym, zadowolnionym, pokój miłującym ludem.

Są trzeźwi, umiarkowani, skromni, prości, nie znają fałszu i obłudy. Poznają piękne owoce religii chrześcijańskiej, dla tego chciałbym poznać bliżej tę perłę, którą ci ów kupiec oddał bezpłatnie i która, muszę to przyznać, stała się najpiękniejszą perłą twojej korony. Opowiedz mi szczerze wszystko, o czem ów kupiec mówił do ciebie i co cię skłoniło do zostania chrześcianinem!

Józafata napęliły nieopisaną radością słowa ojcowskie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

LISTY.

Od Bytomia.

(Z kopalni Blejszarlej Westfeld.)

W Poniedziałek 4 Października i następne dni byli pp. Triebs i Kneusel w przodkach, aby dyng na Październik zrobić. Pourywano nam na metrze kubicznym po 50, 30, 20 fenygów i mniej. Ciekawość, jaka będzie zapłata przy takim dyngu, gdzie od metra jest 3 marki 2 mk. 50 fen. i mniej. Po kopalni opowiadają sobie, iż przyczyną tego znizenia mają być nadzwyczaj niskie dyngi na Dołkach. Tam podobno pracują górnicy za 1 markę 80 fen. od metra kubicznego, chociaż często jest praca niemożliwa, bo woda zatapia przodki. A więc zamiast mieć więcej zarobku, to mamy mniej — a Lipińskie towarzystwo akcyjne daje 12 procent dywidendy i więcej. Czy to jest po chrześcijańsku? Był brak hajerów, wskutek czego mianowali kilkunastu starszych szleprów tak zwanymi lehrhajerami. Niejeden z nich spodziewał się, iż niedługo może dorwie się znanej „łaty“, to znaczy stanie się hajerem. Lecz zawiedli się, albowiem od Października muszą pracować za szleprów i to, jak sobie opowiadają, za karę, ponieważ był przecież strejk. Po strejku zrobiono 8 górników inwalidami a ciągle się p. Kneusel wypytuje starszych górników, ile lat mają, aby ich zrobić inwalidami, mianowicie gdy kto się domaga trochę lepszego dyngu. Na takiego to pilnie baczą a biedakowi potem trudno się ostać. Robota jest akordowa, lecz sztygarowie czasem aż dwa razy przychodzą do przodków, aby pilnować ludzi. A cóż pracodawcy do tego, jak my pracujemy? Jeżeli jest robota akordowa, to każdy musi być pilny, aby coś zarobić. A gdy komu się kiedy trochę poszczęści, to pracodawcy nie do tego, bo robotnicy nie są na to, aby robili zawsze tak ciężko, że prawie upadną. Niech by jeno panowie poszli do przodku pracować, a dozór będzie taki, jak oni nam go robią, to z pewnością porzucą robotę i oświadczą, że nie są koniami, nad którymi ciągle parobek stoi z batem. Na nasze uzalenia w „Pracy“ nie zważają, choć je pilnie czytają, ponieważ są w obawie, czy nie będzie znów strejku.

(W „Pracy“ w obecnych czasach, gdzie niema organizacyi i przygotowania, żadnej zachęty do strejku nie wyczytają. Red.) Nawet wyśmiewają się z naszych uzaleń. Lecz ja uważam, że to jest wesołość czyli humor szubieniczny. To znaczy: panowie przeczuwają, iż raz przecież robotnicy zmądrzeją i połączą się, aby osiągnąć swoje. Dopóki to jeszcze nie nastąpiło,

to się panowie cieszą i śmieją, bo zyski i tantiemy mają nie wiem jak wysokie. Przyjdzie jednak ten czas, i może już jest bliski, że panowie śmiać się nie będą. Czekają to tak na panów, jak szubienica na złoczyńcę, dla tego się mówi, że to humor szubieniczny.

Niemceją nas przez „Berg- i Hüttenmann“ a teraz zaprowadzili podawanie fedrunku po niemiecku. Przytem mamy trochę śmiechu. Rozśmiejemy się czasem i ulżymy sobie przez to w naszej ciężkiej doli. Taka niemieczyzna to tylko litość wzbudza a nie nie poskutkuje. Polską pracę panowie żyją na polskiej ziemi a polskie pieniądze za cynk to chętnie biorą. Gdyby się jeno polscy odbiorcy cynku w Rosyi i Austryi dowiedzieli o tem, jak się z nami obchodzą co do języka polskiego. Ta niemieczyzna nikomu do głowy nie wlezie.

Wierachowi robotnicy i ci przy fedrunku dawniej pracowali na 8 godzin, a teraz na 12 godzin muszą pracować za lichą zapłatę. Niech by jeno p. Kneusel przerobił tak ze trzy szychty przy fedrunku na wierachu, toby z pewnością wszystko rzucił i złożył temu, kto taką robotę za 2 mk. i parę fenygów wynalazł. Niech będzie jak dawniej, że wszyscy na 8 godzin pracować będą.

To są nasze skargi. Gdzie jest poseł bytomski hrabia Ballestrem, aby nas bronił?

Na „Samuelsglück“ — mówił dyrektor Menzel, iż dałby robotnikom 5 marek na szychtę, gdyby takie skarby tam były, jakie są u nas. Dla czego nam nie chcą poprawić zarobku? Ich serca są zatwardziałe, jak kamień.

Pasiekl.

Strejk na kopalniach rudy zakończył się 16 Września na niekorzyść robotników. Nie było jedności, nie było organizacyi. Oto są powody tego, żeśmy ze strejkiem przepadli. Pewna część już dzień przedtem poszła do pracy, chociaż wszyscy przyrzekali poprzednio, że będą się trzymali zgodnie z nami i jedność zachowują. Gdy zaś ci zaczęli pracować, nie pozostało innym nic innego, tylko tak samo musieli się poddać i pracować dalej pod starymi warunkami. Nawet zarządca kopalni mówił, że nam urwie zarobku po pięć fenygów na szychtę. A tu zima nadchodzi, drożyzna panuje a zarobek już dotąd był za niski. Z tego widzimy kamraci, że pracodawcy, to znaczy kapitaliści, litości nie znają. Oni pobierają 8 procent dywidendy z ostatniego roku, lecz nam zarząd spółki akcyjnej zarobku podwyższyć nie chce. Czy to jest po chrześcijańsku?

Jeszcze karę nałożył zarząd na tych, którzy strejkowali; od 4 do 6 mk. na chłopów mamy zapłacić a wszystkiej kary obliczyliśmy na około 800 mk. Zobaczymy, czy nam tę karę odciągną przy przyszłej zapłacie.

(W każdym razie niechaj robotnicy się zupełnie spokojnie zachowują. Niech nikt gwałtu nie robi, bo przez to tylko by nieszczęście na siebie ściągnął. Red.)

Gdyby nam karę odciągnęli, to niejeden by może bez gotowych pieniędzy poszedł do domu. Zaliczka w Październiku była o 5 marek mniejsza dla wielu robotników.

Taka jest nasza dola. Muszę też donieść, że w Czwartek zdarzyło się nieszczęście na naszej kopalni. Zasypani zostali górnicy Łaszczycy i Gwóźdź. Pierwszego odwieźli do lazaretu do Tarnowskich Gór. Ma ranę w twarzy od kilofa, którym go uderzył nadgórnik, gdy wykopywał go z pod zawalonego materiału.

Dopiero teraz wręczyli nam też porządki robocze (Arbeitsordnung), których nikt nie rozumie, ponieważ są po niemiecku. Przysięgły niechaj jeno bez poprzedniego uwiadomienia zwieździ naszą kopalnię, toby się może ładnych rzeczy dowiedział. Niebezpieczeństwo po przodkach jest wielkie, o czym świadczą nieszczęścia częste, z których nie wszystkie wyjdą na jaw, ponieważ przy złej wypadkach nikt nie idzie do lazaretu. Zarząd kopalni powinien dbać o większe bezpieczeństwo robotników a przysięgły niech jeno niespodzianie urządzi rewizję przodków, aby widział, co się tu dzieje.

Posądzają pracodawcy i urzędnicy, że zebranie „Związku wzajemnej pomocy spowodowało strejk. Lecz to nie jest prawdą. Na zebraniu w Miasteczku 5 Września o kopalniach rudy na Pasiekach ani słówka nie mówiono. A więc bardzo niesłusznie posądzają urzędnicy „Związek“ o podburzanie do strejku. Niech jednak nie myślą, że to im coś pomoże.

Kamraci! Przystępujcie tem chętniej do organizacyi, do „Związku“, ponieważ tylko przez połączenie się możemy zmusić kapitalistów do ustępstwa. Tylko wtedy sobie polepszymy, jeżeli pracodawcy będą widzieli, że robotnicy są potęgą wielką przez organizacyę, przez „Związek.“

Z kopalni Karlssegen odchodzi, jak słyhać, nadsztygar ze służby. Ponieważ on jest zarazem starszym knapszaftowym, dla tego trzeba zawczasu pomyśleć o wyborze kamrata na jego miejsce. Wszędzie ruszają się

kamraci, dla tego i my nie zasypiamy gruszek w popiele.

Królewska Huta.

(Wybory starszego knapszaftowego.)

Na fiskalnej kopalni (szyb Bahnschacht I) mają się odbyć wybory starszego knapszaftowego w Listopadzie. Dotychczas sprawowali urząd kamraci Stencel i Nimptschke. Piszą do nas, że niektórzy zamierzają wybrać na miejsce Nimptschkego pewnego urzędnika. Na to zwracamy uwagę, że fiskalnego urzędnika nie wolno wybierać na starszego knapszaftowego. Robotnicy powinni ze względu na własne dobro wybierać kamrata.

Wiadomości z tygodnia.

Opole. Minister rozporządził, iż w książkach roboczych (Arbeitsbuch) górników mają być wydrukowane przepisy prawa górniczego. Prezes rejencji ogłasza to rozporządzenie, które od 1 Października br. obowiązuje.

Rosya. Ministerstwo sprawiedliwości, jak donoszą dzienniki rosyjskie, zakłada 2 wielkie i 10 mniejszych, każdy na 100 osób, domy pracy przymusowej dla żebraków zawadliwych, których sądy na karę do tych domów skazywać będą.

Anglia. Maszyniści walcą dalej z fabrykantami o zaprowadzenie 8 godzinnej szychty. Aby strejk ukończyć, próbowali robotnicy dojść do zgody z pracodawcami, lecz ci na to nie zezwolili. Prosto pracodawcy chcą robotnikom pokazać, że mają przemoc w ręku. Fabrykanci nawet namawiają innych pracodawców, którzy już dawno zaprowadzili 8 godzinną szychtę, aby przystąpili do związku pracodawców, który walczy przeciw robotnikom. Robotnicy przy budowie maszyn i okrętów w swoich związkach mają 173451 członków. Strejk szerzy się coraz więcej, wskutek czego znaczna część tych członków nie będzie pracowała. Angielski następca tronu, proszony o pośrednictwo pomiędzy strejkującymi a fabrykantami oświadczył, iż żałuje bardzo położenia tak pracodawców jak robotników, lecz uważa, że nie może się wtrącać pomiędzy obie strony walczące.

Jak się strejk skończy, trudno przewidzieć. Niezawodnie fabrykanci poniosą wielkie szkody. Dyrekcyja egipskich kolei oświadczyła, iż zamówienia cofa, jeżeli fabrykanci angielscy na czas ich nie wykonają.

Ale i robotnicy będą strątni. Mogą się zupełnie zwycięstwa tylko wtedy spodziewać, jeżeli robotnicy z innych krajów będą im pomagali.

Drobne wiadomości.

Królewska Huta. W sprawozdaniu na rok 1896/97 pisze dyrekcja spółki Katowicko-Laurahutskiej, iż przeciętnie 14 marek za tonę sprzedawanych walcowanych wyrobów więcej pobierają, jak w roku 1895/96. Spółka zakupiła około 25 milionów metrów kwadratowych pola kopalnianego (w południowej części Górnego Śląska). Na nowe budynki i maszyny wydano przeszło 3 i ćwierć miliona marek; przeważną część tych wydatków pokryto ze zysków, a tylko mniejszą część z kapitałów gotowych.

(Powinno być tak, iż wszystkie nowe zakłady buduje się za kapitał gotowy, który akcjonariusze powinni dostarczyć. Tymczasem pokryli koszty budowy ze zysków. A więc widać, że zysk byłby jeszcze o wiele większy.)

Kopalnie wydobyły 1 milion 736 tysięcy 175 ton węgla (104 tysiące 386 ton więcej, aniżeli w roku poprzednim), 65 tysięcy 276 ton rudy żelaznej (7915 ton mniej, aniżeli w roku poprzednim). Huty wydały 180 tysięcy 332 tony żelaza surowego (5866 ton więcej), 8748 ton lanych towarów (1879 ton więcej), 9575 ton rur (2722 ton więcej), 164 tysiące 788 ton żelaza walcowanego (6565 ton więcej). Dla własnej potrzeby (do hut, fabryk, na wolny opał dla robotników i urzędników) potrzebowała spółka niespełna czwartą część wydobytego węgla.

W ogóle sprzedała spółka wyrobów za 39 milionów 975 tysięcy 204 marek, to znaczy za 4 miliony 20 tysięcy 881 marek więcej, aniżeli w roku poprzednim. Huta ma wiele zamówień na rok 1897/98.

Katowice. Dyrekcja kolejowa rozporządziła, iż począwszy od 25 Września mogą robotnicy kolejowi otrzymać po 10 fenigów podwyższenia zarobku, aż zarobek będzie 2 marki wynosił. Zwrotnikarze, odźwierni czyli portyerzy, strażnicy i szafnerzy, którzy są przybrani do pomocy, dalej przodownicy mogą otrzymać 20 fen. podwyższenia zarobku dziennego, aż do 2 marek 10 fen. na szychtę. Że to nie jest zbyt wiele, to każdy przyzna. Dla czego to dyrekcja tak późno się zabrała do podwyższenia zarobku.

Rybnik. Jako ławników dla VIII komory górniczego sądu procederowego w Byto-

miu wybrali robotnicy: górników Aleksandra Durczoka z Górnego Niewiedomia i Józefa SzeŹczyka z Dolnych Ryduktów, dalej nadgórnika Karola Pielorza z Niedobczyc. Pracodawcy nie stawili się na wybory, wskutek czego się nie odbyły wybory zastępców pracodawców.

Mikołów. Na ławników górniczego sądu procederowego w Bytomiu wybrali robotnicy VII komory (Mikołów) hajerów Jana Wieczorka z Górnych Łazisk i Jana Habrykę we Wilkowach (gmina Tychy) i sztygara Józefa Ankesa w Orzeszu.

(Dziwną rzeczą jest, że robotnicy wybrali sztygara, chociaż prawo mają wybrać kamrata. Sztygar więc jest robotnikiem podług swego zdania, inaczej nie byłby się pozwolił wybrać. Czy kto prapyszcza, iż sztygarowie i inni urzędnicy będą wybierać robotników na swych zastępców? Dla czego więc powierzyli robotnicy swe zastępstwo urzędnikowi, który jeszcze więcej jest zawiśły od pracodawców, aniżeli robotnik? Wielka szkoda, iż robotnicy nie korzystają z prawa, które im przysługuje. Niech ktoś napisze o tym wyborze? Red.)

Pracodawcy wybrali inspektorów górniczych Karola Wasnera w Średnich Łaziskach i Ryszarda Boera w Murckach i nadsztygara z kopalni Heinrichsgrück.

Poznań. Sąd procederowy dla Poznania składa się obecnie wyłącznie z ławników (36) Polaków, bo i przy wyborach z klasy pracobiorców zwyciężyli wszyscy kandydaci Polaków; sąd ten urzędować będzie lat 6.

Bochum. W przeszłą Niedzielę urządził zarząd fabryki „Bochumer Verein“ uroczystość jubileuszową dla 86 urzędników i robotników, którzy w owej fabryce bez przerwy 25 lat pracują. Prócz podarku pieniężnego otrzymał każdy z nich złoty odnośnie srebrny zegarek. Fabryka powyższa przeznaczyła w tym roku 100 tysięcy marek dla kasy wysłużonych urzędników, a 300 tysięcy marek dla kasy wsparcia swych robotników.

Dormund. Właściciele kopalń zawiedli się na robotnikach węgierskich, gdyż niemal wszyscy wypowiadają pracę i wracają w strony rodzinne. Kopalnie, chcąc sobie jako tako pomóc, zatrudniają więźniów, (?) którzy jednak tylko na wierzchu pracują.

Kray. Na kopalni „Bonifatius“ zakładają łaźienki natryskowe tak, iż w przyszłości każdy górnik w czystej wodzie będzie się mógł wykapać. Tak powinno być wszędzie.

Warszawa. Rzadki przykład solidarności dało w Warszawie ośmiu cieśli, pracujących

w tartaku na Woli. Przed dziesięciu laty jeden z nich wpadł na myśl, aby odkładali co miesiąc część zarobku w celu zakupienia kiedyś wspólnymi siłami domu. W roku bieżącym kapitał tą drogą uzbierany osiągnął 5800 rubli, za które stowarzyszeni kupili dom i wprowadzili się do niego z rodzinami. Godne naśladowania.

Nieszczęścia.

Królewska Huta. Do tutejszego lazaretu knapszaftowego przywieziono w Czwartek popołudniu maszynistę Bezedzińskiego. B. chciał nasmarować maszynę olejem, podczas gdy ta była w ruchu. Nieszczęściem pochwycony został przez koło. Zerwało mu skórę z głowy a oprócz tego poniósł liczne uszkodzenia w kościach, tak że wątpić należy, aby jeszcze przyszedł do zdrowia.

Świętochłowice. Nakopalni Deutschland porwany został przez łańcuch sztygar Cichon przy maszynie, tak że złamał rękę.

Ruda. Na kopalni Brandenburg, gdzie przeszłego tygodnia znalazł śmierć górnik Smela, zabitym został na tym samym filarze przez spadające węgle ciskacz Kłosek.

Zawadzkie. 18-letnia robotnica przy hucie Gienza przesiewała na haldach żwir, gdy kraj jej sukni zajął się od gorącego żwiru, tak że wkrótce stanęła w płomieniach, a gdy pędem pusiła się ku stawowi hutniczemu, ogień skutkiem przewiewu stał się jeszcze gwałtowniejszym i dziewczyna strasznie się poparzyła.

Odpowiedzi redakcyi.

W. H. Wiadomość nadeszła za późno, dla tego nie można jej było umieścić.

Ze związku wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górnośląskich.

Oczłonkom związku naszego w Katowicach donosimy, że sekretarz związkowy mieszka na ulicy Poprzecznej nr. 12 w Katowicach.

Zebranie robotników odbędzie się w Niedzielę dnia 24-go Września tr. o godzinie 4-tej po południu na sali pana Strzodki w Ziemieńcicach.

W Niedzielę dnia 24-go Października tr. o godzinie 4-tej po południu odbędzie się zebranie

nie robotników na sali pana Hoffmana w Królewskiej Hucie na ulicy Kronprinca przy kościele św. Barbary.

O liczny udział uprasza

Zarząd związku wzajemnej pomocy chrześcijańskich robotników górnośląskich.

Teofil Królik, przew. P. Nowak, zastępca.
Jan Dombrowski. Józef Kalus. Teofil Dokupin.
Koloczek.

Obierajcie wszędzie i zawsze kamratów na starszych knapszaftowych!

Kurs giełdowy.

A K C Y E	Dywidenda 1896.	Kurs	
		z 4. 10. 97	z 6. 10. 97.
Bismarkhuta	15	22 450	225 00
Donnersmarkhuta	9	154,60	154,25
Katowicka Spółka (dawniej Tiele-Winkler).	10	161,60	162,20
Królewsko-Laurahuta	8	165,75	166,25
Śląskie towarz. wyrobu cynku (Lipiny)	12	207 75	209,00
Fridenshuta	5	105 00	105,90
Górnośląskie tow. wyrobu żelaza (Karo Hegensch.)	8	122,50	124 00
Opolska Fabryka cementu (dawniej Grundmanna)	10	162,25	165,10
Fabryka portlandzkiego cementu (dawniej Giesel)	9	153,25	154,25
Śląska fabryka cementu (Groszowicka).	13 1/2	206 60	205,75
Gliwicka fabryka szamotki	6 1/2	143,40	144,25
Szymiszowska fabryka cementu i cegieł	8	126,25	126,25

Przy niektórych akcyach znacniejsza zmiana nastąpiła.

WIANEK

najcudowniejszy anegdota i fraszek dla śmiechu i zabawy, ale i dla pouczenia. Cena 35 fen., z przesyłką 38 fen. Zamówienia można przysyłać pod adresem:

Księgarnia „Katolika” w Bytomiu.

Poszukuje s. zastępcę d. rozsprzed. cygar oberż. itd. Wys. prowizya, albo stała płaca mies. 250 mrk. Wilh. Schumann, Hamburg. (E.)

Większa liczba silnych robotników

znajdzie zaraz trwałe zatrudnienie w kw. Sch.

w fabr. cementu portlandzkiego w Groszowicach.

Śląskie stowarzyszenie akcyjne dla fabrykacji cementu portlandzkiego w Groszowicach pod Opolem.